

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejsen miesię-
cznie złp. 4, kwartalnie złp 10
Exemplarz gr. 6.

№ 180.

Prenumerata na pre-
winię z opłatą pocztą
w zł. 18. kwartałnie

w Warszawie dnia 3 Lipca 1827 roku, we Włórek.

Gielda Warszawska dnia 2 Lipca 1827 r.

W e x l e

Kurant Polski.

Przedają	Kupują.
złote. gr.	złote. gr.
AMSTERDAM, za 100 R. Tal. z term: 2 mies:	—
BERLIN, „ 100 R. Tal. „ 2 mies:	606 — 603 —
GDANSK, „ 100 R. Tal. „ 2 mies:	—
HAMBURG, „ 100 B. Tal. „ 3 mies:	918 — 915 —
LIPSK, „ 100 R. Tal. (m.k.) „ 2 mies:	—
LONDYN, „ 1 Funt. szt. „ 3 mies:	42 — —
MOSKWA, „ 100 Rub. assyg. „ 3 tygod:	—
PARYŻ, „ 300 Frank. „ 2 mies:	—
PETERSBURG, „ 100 Rub. assyg. „ 2 mies:	—
WIEN, „ 100 Złt. r. w 20 X. 2 mies:	—
WROCLAW, „ 100 R. Tal. z term. 2 mies:	606 — —

Gotowe Pieniądze.

Złote Królewskie podwójne i pojedyn-	—
cze, za 100 Złot. ważnych „	—
Imperjały, „ 1 sztuka „	—
Assygnaty Ros. „ 100 Rubli „	—
Dukáty Hol. stare, 1 sztuka „	20 20 20 15
Frydriksdory, 1 „ „	—
Pruski Kurant, 100 Złot: „	—

Papiéry.

Listy Zastawne, za 100 Zł. białe bez	—
2go kuponu	4 — — 78 —
Oblig: hip: skar: „ 100 Zł. . . .	6 — — —
Assekur: Skarb: „ 100 Zł. . . .	— — — —
Świad: zal: żołdu „ 100 Zł. . . .	— — — —
Oblig: pragskie „ 100 Zł. . . .	4 — — —

Kurant Polski

Przedają	Kupują.
złote. gr.	złote. gr.
AMSTERDAM, za 100 R. Tal. z term: 2 mies:	—
BERLIN, „ 100 R. Tal. „ 2 mies:	—
GDANSK, „ 100 R. Tal. „ 2 mies:	—
HAMBURG, „ 100 B. Tal. „ 3 mies:	—
LIPSK, „ 100 R. Tal. (m.k.) „ 2 mies:	—
LONDYN, „ 1 Funt. szt. „ 3 mies:	—
MOSKWA, „ 100 Rub. assyg. „ 3 tygod:	—
PARYŻ, „ 300 Frank. „ 2 mies:	—
PETERSBURG, „ 100 Rub. assyg. „ 2 mies:	—
WIEN, „ 100 Złt. r. w 20 X. 2 mies:	—
WROCLAW, „ 100 R. Tal. z term. 2 mies:	—

— W A R S Z A W A . —

Z listów prywatnych dowiadujemy się, że JP. Lelewel Joachim, Członek Tow. W. P. N. został członkiem dwóch towarzystw, to jest Azjatyckiego i Geograficznego w Paryżu.

Wczoraj było stopni ciepła 27

R O S S J A

z Petersburga d. 19 Kwietnia.

Cesarz J. odbywszy dnia 23 Maja przegląd eskadry znajdującej się na przystani Kronsztadzkiej, przekonawszy się o gorliwości i czynności rozwiniętych we wszystkich częściach służby co do uzbrojenia eskadry, raczył rozkazem dziennym z d. 26 Maja oświadczyć wysokie zadowolenie jenerałowi adjutantowi admirałowi Sieniawinowi, dowódcy tejże eskadry, dowódcem dywizji wice-admirałowi Lutokinowi i kotradmirałowi Hr. Heiden, kapitanowi floty 2 stopnia Platerowi I., szefowi sztabu głównego admirała, niemniej wszystkim dowódcom i officerom wszelkiego stopnia rozmaitych okrętów eskadry wspomnionj; podofficerom zaś i majtkom rozkazał Cesarz J. dać gratyfikację po 2 ruble, 2 kieliszki wódki i 2 funty mięsa.

— Cesarz J. widząc z ukontentowaniem spieszenie dokonane uzbrojenie tej floty, oświadcza z tego powodu wyraz swojej życzliwości Cesarzkiej, Molle-rowski 2. Szefowi Sztabu Jeneralnego marynarki, i Szaryczewowi I., dowodzącemu naczelnie w porcie Kronsztadzkim, niemniej kommodorowi Ry-

kordowi, kapitanowi portu, za gorliwość w wypełnieniu przy tej sposobności zamiarów N. Pana. — Tąż samą gratyfikacją 2 rubli, 2 kieliszków wódki i 2 funtów mięsa, obdarzył N. Pan użytych do tego uzbrojenia ludzi, zaczawszy od stopnia podofficera.

— Rozkazem dziennym z d. 28 Cesarz J. odbywszy w tym dniu przegląd eskadry w Kronsztadzie, zostającej pod dowództwem Jenerała adjutanta admirała Sieniawina i eskadry gwardji pod dowództwem kapitała floty 1 stopnia Kaczalowa, raczył oświadczyć tym dwom dowódcom, niemniej Szefom dywizji, dowódcem i officerom swoje wysokie zadowolenie za zupełny porządek jaki zastał we wszystkich częściach służby.

— Jużśmy donieśli że Cesarz J. z Najjaśniejszą rodziną Cesarzką raczył dnia 29 Maja odbyć przegląd eskadry zostającej w Kronsztadzie pod dowództwem jenerała adjutanta admirała Sieniawina, niemniej eskadry gwardji pod dowództwem Kontr. admirała Kruzensterna; na dowód wysokiego zadowolenia za gorliwość i dokładność w służbie, jakie Cesarz J. spostrzegł przy tej sposobności, oświadcza rozkazem dziennym tejże daty, podziękowanie jenerałowi adjutantowi admirałowi Sieniawinowi, dowódcy eskadry, szefom dywizji, Vice-admirałowi Lutokinowi i kontr-admirałowi hrabiemu Heiden, kapitanowi floty 2 stopnia Platerowi I., szefowi sztabu jeneralnego admirała, dowódcem wszystkich okrętów, kontr-admirałowi Kruzensternowi, dowodzącemu eskadrą gwardji, kapitanowi porucznikowi Kadjan-

wi, dowodzący Brygu *Gorliwość*, przybyłemu do Kronsztadu, niemniej officerom wszelkiego stopnia obudwóch eskadr, podofficerom zaś i majtkom kazał rozdać po rublu, kieliszku wódki i funcie mięsa.

— Tym samym rozkazem dziennym raczył Cesarz J. oświadczyć życzliwość Cesarzowi za dokładną instrukcję, jaką Cesarz J. zastał w gwardji majtków i kadetów na pokładzie obudwóch eskadr, kontr-admirałowi Kruzenszternowi, pełniącemu obowiązki przy dyrektorze korpusu kadetów i marynarki, niemniej kapitanowi 1. stopnia Kaczalowi przydanemu do tegoż korpusu i zarazem wynurzył nadzieję, że ich ujrzy u celu dokładności zupełnej we wszystkich częściach służby.

— Kupcy rossyjscy i tatarscy w Kazanie, złożyli 500 rubli w rocznicę imienia Cesarzowej Alexandry i urodzin J. C. M. W. Xięcia następcy tronu, i przeznaczili procent z tej summy na coroczne wyposażenie tych uczennic Kazańskiego domu sierot, które w naukach najwięcej postąpiły i najlepiej się sprawowały.

— Assessor kolegjalny w Orenburgu Sapoznikow założył tam w roku 1812 szpital dla 25 ubogich, i przeznaczył na utrzymanie tego instytutu 10,000 rubli; po śmierci jego w r. 1826, pozostała po nim wdowa oświadczyła, że mąż jej, zapisał temuż szpitalowi powtórnie 10,000 rubli, a nadto zalecił opatrywać z jego majątku przez rok po swoim zgonie potrzeby ubogich, którzy się w szpitalu znajdować będą.

(D. P.)

AMERYKA

W mieście Sharon w rzeczy-pospolitej Massachusetts umarła kobieta, która jeszcze w czasie wojny rewolucyjnej przez trzy lata za ochotnika służyła. Przez cały ten czas odznaczała się mężstwem i walecznością i miano ją za mężczyznę, aż do końca wojny. Po wojnie wróciła w uniformie do swojej rodziny, zaślubiła majątnego dzierżawcę, i była tak szczęśliwą i przyjemną w stanie małżeńskim jak odważną w stanie wojkowym. Od kongresu pobierała roczną pensję. Zostawiła po sobie pamiątki których pierwsze wydanie 1500 exemplarzy natychmiast rozkupiono.

— W niższym Peru pomyślniej idą kopalnie niż w Chili, lecz i tu niudają się przedsięwzięcia górnicze, dla tego tylko że brakuje kapitałów.

— Admirał Brown który na początku teraźniejszej wojny z Brazylią trzy tylko miał okręty, ma ich teraz 30 i zamysła uderzyć z nimi stanowczo na wielkie okręty wojenne. Oprócz officerów w niewolę wziętych, wszyscy inni jeńcy w liczbie 600, weszli w służbę rzeczy-pospolitej Buenos-Ayres. Dowódca zabranej floty Brazylskiej zatrzymał był wbrew prawu narodów wysłanego do siebie w charakterze parlamentera kapitana Cock; ale na wstawienie się admirała Brown postąpiono z nim łagodnie przez wzgląd na waleczność w wojnie tej okazaną. Służący pod admirałem Brown kapitan francuzki Fournier radził mu aby użył statków palnych i oświadczył gotowość do dowodzenia niemi; lecz admirał odpowiedział że przekłada wojnę otwartą. W Buenos-Ayres spodziewają się w krótkie zawarcia pokoju z Cesarzem Don Pedro. Tamtejsza Mennica zaczęła już być czynną. Pomimo ogromnych wydatków na jakie wyciąga teraźniejsza wojna posłano jednak z Buenos-Ayres do Londynu część pożyczki w summie 33,000 f. szt.

(G. H.)

ANGLIA.

z Londynu dnia 20 Czerwca

Gazeta urzędowa umieściła dwa adresa nadesłane królowi; jeden, od miasta Leicester z podziękowaniem za niewachanie się w wyborze Pana Canning, drugi w duchu przeciwnym od miasta Nottingham. Gazeta *Times* czyni nad niemi taką uwagę: Podający adress pierwszy mogą być w błędzie; należy im jednakże oddać sprawiedliwość że wyrazili prawdziwe przekonanie; inaczej sądzić należy o drugim adresie. Podali go radykałści z *Nottingham* i czynią w nim królowi przedstawienie naprzeciw wyborowi człowieka, który nie sprzyja protestantyzmowi; adress ten podał książę Newcastle, i sądzą, że niektóre osoby w wymienionym adresie użyły go jedynie za narzędzie; przypomina on podobny przypadek pod Karolem II kiedy dowcipny Rochester adres podobny ale w wierszach ułożony dla pewnego stronnictwa był napisał. Rochester ułożył zarazem odpowiedź na ten adres, a mieszkańcy Nottinghamu również sami winni się postarać o odpowiedź, gdyż od króla nie otrzymają żadnej.

— Ze 136 milionów funtów bawełny surowej w roku z: do Anglii sprowadzonych wyprzedzono część trzecią i wyprowadzono po większej części do Niemiec. Wartość względna bawełny przedzonej a surowej ma się jak jeden do dwóch. Zważywszy, mówi *Times*, liczne wydatki robotników, przekonamy się ztąd, że pomimo wszelkiego imaginarnego pierwszeństwa, nie zdołamy się długo utrzymać przy niem przez same przedziałnie. W Niemczech pobierają bardzo małą opłatę od przedzy bawełnianej, ponieważ rządy, a szczególnie Pruski, (którego rozporządzenia dla wzrostu rękodzieł godne wszelkich pochwał) są przekonane, że przedziałnie które wymagają wielkich i kosztownych zakładów, jeżeli korzystne być mają, z fabrykami tkackimi w równi stać się niemogą. Tym sposobem przechodzi *Times* inne artykuły handlowe, których wywóz znacznie się zmniejszył od roku 1815; przekonanie swoje opiera na tej okoliczności, że powszechny handel Anglii koniecznie i wkrótce będzie musiał ulegać zagranicznemu i że niestosowności między ceną pracy w Anglii, a wysokością ceny robotników w innych krajach, jedynie przez lepsze urządzenie obiegu pieniędzy można zapobiedz.

— Cech krawców zaprosił na ucztę daną dnia 11 wszystkich byłych ministrów. Lord Eldon miał w czasie tej uczy mowę, w której dosyć jasno dał do zrozumienia, że uważa teraźniejszych ministrów za Jakobinów. Podobną, nieco mowę, miał Pan Peel.

— Zapewniają że od czasu utworzenia nowego ministerjum dochody skarbu publicznego znacznie się powiększyły.

— Nowy Pałac Windsorski bliski jest ukończenia; król będzie w nim mieszkał na rok przyszedły; zatrudnionych przy nim jest teraz 600 robotników.

— Ze wszystkich okolic nadchodzą wiadomości o nadziei żniw najpomyślniejszych.

— Handel wyrobami lnianymi w Irlandji i Szkocji ożywił się znacznie od kilku miesięcy.

— Ostatnie wiadomości z Kalkutty dochodzą do 29 Stycznia; dowiedziano się wtenczas w Arakanie o pobiciu zbuntowanych Tallensów. Na czele buntowników znajduje się Raja Siriamski który przybrał już tytuł króla Peguańskiego, Pana słonia białego i latającego konia; sądzono że ma do 10,000 wojska. Natomiast listy prywatne donoszą, że liczne wojsko

birmańskie *Wundszego* zostało pobite. W kraju Arakańskim który teraz Anglicy nabyli, pomnaża się ludność i zakwita handel, gdyż kupcy pograniczni zamieniają za tytoń i orzechy betelowe przedzę bawelnianą, olej i materje jedwabne roboty Birmańskiej. Miasta Tawoj i Mergny zaczynają prowadzić wielki handel budulcem okrętowym, a wzrostowi temu sprzyjają najlepsze urządzenia policyjne i celne. Gdy w Rangunie chorągiew Birmańską napowrót zatknęto, zdarzyło się, iż wkrótce na ziemię spadła, co sprawiło między ludem postrach zabobonny. Dnia 7 Stycznia dało się uczuć w Kalkucie trzęsienie ziemi przez całą minutę. Ci którzy nieuważali na nie uczuli nagle młodości; uszkodziło ono wiele okien i dachów, a w niektórych miejscach poruszało nawet dzwony.

— Xiążę Bedford urządził na nowo plac zwany *Kowent garden*; po stronie wschodniej i zachodniej pójdą wzdłuż dwa tarassy na 145 stóp długie i 28 stóp szerokie; na powierzchni ich sprzedawane będą kwiaty i owoce, a pod niemi założony będzie cały rząd kawiarni i piwnic. Tarassy opierać się będą na kolumnach granitowych ozdobionych w stylu Doryckim. Oranżerie wznosić się będą po dwóch stronach na północ i na południe placu; znajdują się tam najradsze rośliny w każdej porze roku. Środek placu przeznaczony jest na gmach targowy, w którym wystawiane będą na sprzedaż owoce, jarzyny i tym podobne przedmioty. Pod nim znajdować się będą obszerne piwnice. Dach tego gmachu będzie kamienisty, a inne budowle będą pokryte cynkiem. Cały ten zakład zabezpieczy sprzedaż wiktuałów od wpływu powietrza i pór roku. (G. B. i H.)

W Ł O C H Y

Król Jmć obojga Syclji ustanowił karę więzienia na wszystkich którzyby w kościołach lub miejscach poświęconych przez duchowne obrządki ważyli się bluźnić przeciwko Bogu i świętym. Każde inne bluźnierstwo publiczne pocjagnie za sobą karę aresztu.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Ogólne Uwagi nad Teatrem Polskim.

(Wyciątek z listu pisanego z Wiednia przed kilkoma laty.)

Panem et spectaculo! W tych dwóch wyrazach niegdyś lud rzymski dał uczuć następcy Juliusza Cezara, zasadę i naturę swych potrzeb.

Ktokolwiek z wyższego stanowiska oceni dzieje nowożytnej Europy, a oraz to wszystko cokolwiek stanowi właściwą cechę intelektualnej lub estetycznej kultury jej towarzystw, na szali zdrowego rozsądku odważy, przekonać się musi: że widwiska sceniczne należą do rzędu najpierwszych potrzeb każdego zamożnego i oświeconego narodu. Gdy uciążliwe umysłowe lub mechaniczne prace, stały się udziałem wszystkich prawie klas wchodzących do składu towarzystw, naturalną bylorzeczą, że na schyłku dnia poświęconego poważnym zatrudnieniom, szerególniej w znakomitszych miastach, zaczęto szukać rozłagnienia w przyjemnej i użytecznej zabawie, którą pospolicie *Widowiskiem teatralnem* nazywamy. Atoli początek teatru nie tylko samej potrzebie wypoczynienia po pracy, ale oraz wrodzonej ludzkiej skłonności do wzbudzenia w sobie żywych uczuć przypisać możemy.

Z tego podwójnego względu, teatr stał się nader ważną instytucją; albowiem naprzód za pomocą estetycznego uczucia piękności, ułatwia przejście z jednego stanu do drugiego, potem każdą władzę umysłu zatrudnia, nie natężając żadnej; a tym sposobem ukształcenie rozumu i serca łączy z najsłabszą zabawą. Jest więc teatr szkołą moralną; lecz w niej nie tylko uczymy się przestrzegać prawideł zdrowej moralności, nietylko przypominamy

w sercu naszym uczucia już zapomniane, ale jeszcze najgodniejszą część istoty człowieka, niewidzialną dla ludzi, którym miłość własna i otaczające ich przedmioty, na kształt bilma pokrywają zręcznie duszy; część istoty naszej, dla której wszystkie inne zachowują uległość, powinna na scenie znaleźć żywioł dla siebie. — Tam gdzie ustaje wpływ władzy światowej, mówi Szylle, zaczyna się działalność sceny. — Dzieje i imagiacja poety, minione i przyszłe wieki są posłuszne jej skłanianiu. — Zuchwali zbrodniarze których kości od niepamiętnych czasów zbutwiały, powstają z mogił na rozkaz poezji, i dla przykładu żyjących powtarzają na scenie straszliwy obraz zgásłego żywota. Wtenczas nawet kiedy przepisy moralności i rozkazy prawa tracą swoją potęgę, widok *Medei* głębokie uczyni wrażenie, przejmie nas dreszcz zimny, i w milczeniu cieszyć się będziemy nieskażonym sumieniem, i kiedy małżonka *Machbeta* nadaremnie swe ręce umywać będzie i na próżno użyje mocy wszystkich arabskich woni na zatarcie swego morderczego czynu. — Jeżeli to jest niezaprzeczoną prawdą, że dotykający i niejako żyjący obraz moralnych przewinień potężniej działa od martwej i zimnej powieści, a tym bardziej od częstej deklamacji, niemniej wystawione na scenie znakomite zwłaszcza rodaków cnoty, o których świat nie wiedział, lub wiedzieć nie chciał, mocniejsze i trwalsze czynią wrażenie.

Traagedia jest prawdziwą wyrocznią opinii do realnego bytu na scenie przywiedzionej, i objawionej w całym majestacie jej nieubłaganej i nieprzejadnego sądu. Lecz nietylko zbrodnie, częstokroć nawet mniejsze przywary, jak nas uczy doświadczenie, nadwergają szczęście człowieka i towarzystw. I w tym przypadku wpływ sceny okaże się zbawiennym, albowiem czego nie dokaże przez gwałtowne wstrząśnienie budowy moralnej, niotaniej a czasem skruszonej nawalnicą namiętności: czego niedopnie przez tkliwe i rozrzucające obrazy uciemiężonej niewinności; czego przez łzy i cierpienia nieosięgnie, to pewnie otrzyma za pomocą satyry odzianej w lekkie szaty śmieszności. Potiski szyderstwa i wzgardy silniej oburzają dumę człowieka. — Lecz scena wysnuwa tylko słabości ulomnego charakteru, nie uwłaczając miłości własnej.

Komedia jest wyrocznią opinii karzącej mniejsze zdrożności za pomocą wstydu.

Lecz aby instytucja sceniczna rzetelną chwałę rozumowi ludzkiemu przynosząca, odpowiedziała tak wielkiemu celowi, potrzeba aby jej działalność zwrócona została ku przedmiotom z wewnętrznym ukształceniem człowieka bliższy związek mającym. Dzieła dramatyczne wystawione na scenie narodowej, mogą nadać nowy obrot namiętnościom, wytknąć nową drogę uczuciom, i uzupełnić estetyczną kulturę. — Niechaj widz na teatrze oczekuje podniesienia zasłony, aby ujrzal swój i sobie podobnych obraz prawdziwy. Niechaj myśl jego i uczucie nie będą ograniczone minotwem prawideł, na znieważenie sztuki ukutych; niechaj żruci okowy, włożone na osłabienie jego olbrzymiej siły moralnej. Niechaj nie zawsze bawią go bezcelne pustoty, niezawsze nudzą intrygi i częste deklamacje, do ozdobienia których u stóp Parnassu uszczelnione kwiaty niepotrzebnie bywają użyte; ale niech w nim niewidzialna siła obudzi niewidzialną władzę myślenia, której wszystkie cnoty i występki jakimiś od swego początku wznosił się i z nieprawdą człowiekiem, są podległe; niechaj w tym niebezpiecznym losie umysłu ręka geniuszu poety nim kieruje, aby uniknął szwanku, i pedzony siłą uczucia wznosił się razem z poetą do nadzmysłowej krainy. Jednym słowem, niech teatr narodowy polski podobny będzie Angielkiemu i Niemieckiemu, a pewnie nigdy nie upadnie. — Dla czego zaś niebył takim, dla czego nie wzrósł? tego najwidoczniejsze są powody.

Stanisław August, sławny z wytwornego gustu, przed wstąpieniem swoim na tron odprawiając podróż do Francji, widział i szczerze pokochał gust wytwornej Salony dworności za Ludwika XV. On położył węgielny kamień budowie teatru narodowego; on co znał i widział co najpiękniejszego za granicą, chciał ujrzeć w swym kraju. Niemiecki teatr natenczas na niskim stał stopniu, Angielski zaś wzgardzony od Francuzów prawie nie był znany w Europie. Zachęcenie więc do naśladowania Francuzów było konieczne, chociaż pomimo wielkiej

leżby światłych ludzi w drugiej połowie przeszłego wieku, pomimo zachęceń i ojcowskiej ukoronowanej opieki, żaden się prawie nie ukazał pisarz dramatyczny, oprócz tyle zasłużonego i tyle kochanego od narodu Niemcewicza. A więc pół wieku, które wydało Konarskich, Naruszewiczów, Krasickich, Karpińskich, Trembeckich, it. d. oprócz Niemcewicza było nieplodnym w autorów dobrzych dzieł dramatycznych. Dalsze lata historii polskiej tymniej były do tego sposobne, a bliskie związki z Francją, braterska przyjaźń, i wielkość potęgi francuskiej, w kraju który z odradzającym się światłem nauk przyjął zepsucie i wyrzekać się zaczynał swej dumy narodowej dla języka i obyczajów francuzkich, łatwo zrodzić mogło przekonanie, że wszystko jest dobre, cokolwiek z okrytej chwałą Francji bierze początek. Zagłuszeni wrzawą wojenną Polacy, gardząc nieprzyjacieli sobie Niemcami, nie słusznie ich nauką gardzili; wolno było być w błędzie części maszy narodu, ale ci, którzy w swoich roku mają kierunek gustu jego, powinni byli przynajmniej (sami przekonani) nachylić ucha stronie, która jeżeli jest przeciwną ich przekonaniu, niekoniecznie bydl musi rozumowi przeciwną. Ztąd właśnie wnosi uczony *Sismondi*, który zwiedzając różne kraje i o Polsce nie zapomniat, że Polacy nie myśląc samodzielnie, żadnej teź własnej nie mają poezji. Kiedy tak utrzymuję, w słowach moich dostrzeże każdy, że większym jestem stronnikiem filozofji i poezji niemieckiej, niżeli francuskiej, a zatem więcejbym wolał pójść za romantycznością niż za klasycznością.

Obadwa te niedorzeczne nazwiska, rodzą tysiączne spory, przez to jedynie że są niewłaściwe. Romantycy przyznają się do najpiękniejszych utworów starożytnych, jakim jest n. p. *Iliada*: Klasycy gotowi są przyswoić sobie Osjana i Lorda Byrona. Kiedy właściwe znaczenie romantyczności odnosić się powinno do średnich wieków chrześcijaństwa, a imię klasyczności, w rozumieniu takim jak jest teraz brane, służy samym po większej części wierszopisom, których umysł nie stworzyć nie może tylko ciężka sztuka odlewania wierszy (według Xiędza Dmóchowskiego) nazywa się wrodzonym darem poezji! Jeżeli jednak nie będziemy klóćli się o nazwiska, i tylko dla rozróżnienia wierszopisów od poetów, pierwszych nazwiemy *Klasykami*, a drugich *Romantykami*, (ponieważ tego chcą jedni i drudzy), strona romantyczności okaże się nam właściwszą. A jeżeli Niemcy znaczenia poezji więcej czują i więcej nad niem rozumują, Francuzi czuć i myśleć nie chcą, mniemając że poezja takie mieć może prawidła jak sztuka tuńców, lub nauki, które przy pięciu zdrowych zmysłach w wysokim nawet stopniu nabyć można. Romantycy wiele błędzą, bo sami rozumują, ale błędy i zboczenia w rozumowaniach nietylko nie są nigdy szkodliwe, ale owszem dając nam użyć sił własnych, ostrzegają że poznana i dana nam przez kogoś do poznania droga jest mylna; im więcej więc rozumujących samodzielnie, tym prędzej i właściwiej zbadany zostanie duch i dążność poezji z filozofją prawdziwą w najściślejszym związku będącej. — Klasycy sami błędzić nie mogą, bo sami nie myślą, ale za nich błędzą Mistrzowie, których rady bez zastanowienia się przyjmują, a przyjąwszy odstępować nie chcą; tym więc sposobem błędy romantyków za błędy pojedynczych osób, a klasyków zboczenia od prawdziwego celu, za błędy całego stronnictwa uważać można. Gdyby romantycy żadnej innej nie mieli zalety, tylko tę jedną że nieprzesłannie postępują dalej, gdyby klasyków coraz bardziej cofających się niewidzieli, jużby tem samem otrzymali pierwszeństwo, albowiem ten postęp jednych, a stagnacja drugich, jak uważa Pani *Belloc* jest najoczywistszym dowodem wyższości.

W ogólnej treści uwag Pana T. nie zgodzę się z jego zdaniem, albowiem taki postęp literatury, jaki on uważa, nie jest postępem wszystkim narodom właściwym, bo nie jest wspólny innym narodom, u których wyżej nieco stoi sztuka dramatyczna niżeli u Francuzów, którzy jak raz stanęli, tak nie są zdolni postąpić dalej, a zatem i do samych Francuzów stosować się nie może.

Utrzymuje Pan T. że upowszechnienie dzieł gustu miało wpływ na wzrost teatru narodowego (który upadł) i tu wylicza szczęśliwych tłumaczów tragedji, komedji, i wodewillów najdrobniejszych, ja-

kie nawet bezpłatnie (za kupienie sobie filiżanki kawy) w Paryżu widzieć można codziennie, obok *Ionion* Niemcewicza, *Wężyka*, *Felińskiego*, *Humnickiego* i *Brodzińskiego*, a o *Kropińskim* nawet zupełnie zapomniat.

Krytyka także nie była zapomniana przez Pana T. choć ona zwykle na wytykaniu drobniawych wad autorów i aktorów u nas zależy; a tym samym do wzrostu teatru narodowego nietylko nie dopomogła, ale owszem nigdy nie dopomoże. Mam obecne w pamięci częste artykuły w gazecie warszawskiej z podpisem lit. T. umieszczane, lecz zdaje się, że one w niczem nie przyłożyły się do wzrostu teatru naszego, albowiem oprócz nie nieznaających zdań, czytywałam piękne wyjątki z *La Harpe* którym nie oprócz cudzych słów nie brakowało. Zdaniem mojem troskliwe szukanie i wytykanie wad, nie poprawia wcale powszechnego gustu, ale raczej odstręcza od widowisk publiczność, która w dwóch wyrazach częstokroć znajduje oddane przez Pana T. pochwały w artykułach poświęconych wytykaniu wad drobniawych.

Złe sobie postąpił Pan T. chwając podobne krytyki, bo i sam siebie pochwałil, gdyż oprócz artykułów lit. T. oznaczonych bardze rzadko czytywałam w gazecie krytyki innego pióra.

Zdaje się że błąd Pana T. wynika z obrania sobie fałszywej zasady krytyki (Obacz przytoczony w N: 131 gazety warszawskiej wiersz Boala) Jeżeli bowiem tym sposobem dowodzić choć potrzeby krytyki, jamu przytoczę stosowniejsze zdania *Popego*

No single parts une qually surprize.

All comes united to th' admiring eyes;

No monstrous height, or breadth, or longhe appear

The whole ad once is bald and regular.

An Essay on Criticism P. II (*)

Upowszechnione u nas niestosowne krytyki nie pozwalają okazać się ze zdolnościami rodakom którzy je posiadają, a jeżeli ośmieli się który własnych sił spróbować, zagłuszony umilką i porzuci niewdzięczną pracę. Wad wytykanych niemasz częstokroć w dziele, a jeżeli są jakie, widz zajęty pięknością ogółu, nie przestrzega i nie chce ich widzieć na scenie. Podobne więc krytyki udzielane prywatnie autorom i aktorom, mogą być użyteczne dla jednych i drugich ale ogłoszone publicznie, to zrządzą, że dzieło same ani dobrze ani źle widziane nie będzie. Niebędzie widziane dobrze, bo każdy więcej będąc skłonnym do nagany niżeli do pochwały, wstydzic się będzie to chwalić, co ktoś publicznie zganił; niebędzie źle widziane, albowiem każdy niezapomni i o tym że się jemu podobało. Tym więc sposobem rodzi się w publiczności obojętność nie dobrego za sobą nieprawdząca. W modę weszło u nas od czasu Jxów, przybierać w sądzie o rzeczach gustu, tę dyktatorską powagę, i dla tego właśnie niektórzy ludzie z prawdziwym genjuszem (jak np. sławny *Lipiński*) gardzą niewdzięczną Warszawą.

Ale co do pochwał oddanych Panu Osinickiemu, bytemu dyrektorowi teatru, z powodu prawdziwego wzrostu *oper* i *komedji*, nietylko nie sprzeciwiam się zdaniu Pana T. ale owszem wspominając o Osinickim, ubliżałbym prawdzie, nieoddając mu sprawiedliwej pochwały; albowiem między innemi, tak kosztowne i wspaniałe wystawienie tylu pięknych *oper* dowodzi, że jako mąż prawy i dobry Polak szczerze żądał podźwignąć scenę narodową.

(*) Nie część szczególna różnic uderza nas w boku,

Zbiór wszystkiego wraza się dziwiącemu oku.

Nie rzecz się, nie dłuż, nie wyż potworna wydaje,

Lecz w raz ogół foremny i śmiały powstaje.

Jacek Przybylski w tłumaczeniu *Popa*.

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy. Dziś komedja *Poeta* i *Obludki*, następną opera *Kalif Bagdadu*.

Kosmorama narodowe, przy ulicy Wierzbowej w domu Szodora Panorama Petersburga za żelazną Bramą.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Diinter, na placu za ogrodem Krasinich.